

Wojna czy pokój? – 8

31 lipca 2022

Los zawsze pisze własny scenariusz życia, nawet gdy mu pomagamy

Nigdy nie jest za późno, by przesunąć koło steru statku własnego życia zmieniając jego kurs. Czasami wystarczy tylko lekko poruszyć ster, a czasami trzeba wykonać nagły zwrot, by nie rozbić się o czyhające na statek, ukryte rafy życia. Zmiana kursu, zmienia nas i zmienia nasze życie. Znając port, do którego z uporem płyniemy, sami pragniemy kształtować nasz rejs. Ten rejs staje się naszym nieuchronnym losem i przeznaczeniem naszego życia. Czy uda się zawsze uniknąć czmychających w odmętach niebezpiecznych skał życia? Czy poturbowani o skały życia będziemy niezłomnie płynąć do naszego upragnionego portu? Nawet podczas największego sztormu statek musi odnaleźć światło latarni by nie pogrążyć się w odmętach rozszalałego oceanu. Nigdy nie jest za późno, dopóki serce bije w człowieku. Nigdy nie jest za późno, dopóki serca biją w ludziach.



Próbowałem odszukać na „obszarze ataku” dwóch żołnierzy z jego

„misji”, choć było to dla niego niezmiernie ryzykowne. Jednego odnalazł szybko, a drugiego w żaden sposób nie mógł odszukać. Odnaleziony żołnierz nie żył. Odłamki w sposób bardzo niszczycielski zmasakrowały jego ciało. Był to żołnierz, w średnim wieku, z którym odbył już kilka wspólnych misji. Gdyby nie wojna, miałby przed sobą całe życie. Zabrał jego nieśmiertelnik. Nie mógł nic więcej zrobić. Miał szczęście nie po raz pierwszy w życiu, że nie zginął. Bardzo niewiele brakowało, by eksplozja bomby rozerwała go na drobne kawałki. Przez myśl przeszło mu, że znowu los z niewiadomych dla niego jeszcze powodów, także tym razem go oszczędził. Zniknął w ciemnościach nocy niczym bezszelestny duch.

Po powrocie śmigłowcem do bazy zadał raport i przekazał nieśmiertelnik zabitego żołnierza. Drugi żołnierz został uznany za zaginionego, ale raczej nie było dużych nadziei na to, żeby przeżył. Otrzymał od dowódcy czas na tak zwaną regenerację sił. Dziesięć godzin na odpoczynek to niemało, choć dobrze wiedział, że ten czas może zostać w każdej chwili przerwany. Wszedł do swojej skromnej niedużej kwatery zastanawiając się na „wizję” jaką miał podczas misji i niesamowitym szczęściem. Położył się na znak na twardej żołnierskim łóżku. Patrzył w sufit rozmyślając czy przypadkiem nie miewa halucynacji. Zamknął oczy.

Zobaczył postać żołnierza w mundurze wrogiego bloku militarnego, tą którą widział w wizji na „jego cmentarzu”. Miała rozmytą niewyraźną twarz, ale wyraźny mundur z naszywkami. Przez ułamki sekund spoglądała na niego. Mimo iż, nie było widać jej oczu, wiedział, że to on jest jej prawdziwym celem. Postać była w odległości na wyciągnięcie ręki od jego ukochanej. Coś błysnęło w ręce tej postaci. Chciał uchwycić rękę wroga, zasłonić ukochaną, ale postać rozplynęła się niczym zjawą we mgle. Wiedział jak jego ukochana osuwa się powoli na ziemię. Chwycił ją w ramiona. Stawała coraz bardziej bez czucia. Starał się odnaleźć ranę, by zatamować krew, by ratować, ale w żaden sposób nie mógł jej

odnaleźć, co było dla niego niezrozumiałe, bo zwykle znajdował obrażenia błyskawicznie. Ostatnie słowa, jakie od niej usłyszał brzmiały Kocham cię. Słowa zostały wypowiedziane bardzo słabym cichnącym głosem. Głosem, który tak bardzo kochał. Zdołał tylko odpowiedzieć. Kocham Cię. Zostań. Błagam. Jesteś moim całym światem. Te słowa dla niego brzmiały jak koniec jego życia, jak pożegnanie, jak koniec czasu i całego otaczającego świata. Obejmował i całował ją, tak jakby wszystko dookoła nie miało znaczenia. Jego oczy zawsze silne, prawie nigdy nie roniły łez. Tym razem łzy płynęły po jego policzkach. Ani wojna, ani możliwa jego śmierć z ręki tajemniczego nieuchwytnego wroga, ani wszystko, co mogło się dziać w tej chwili wokół niego nie miało już absolutnie żadnego znaczenia.

Obudził się krzycząc. Miał bardzo złe przeczucia. Odczuwał, jakby coś stracił, ale nie wiedział, co i kiedy. Miał wrażenie, że już nigdy tego nie odzyska. Niemal w tej samej chwili wszedł żołnierz do jego kwatery oznajmiając, że ma się natychmiast stawić przed majorem. Spojrzał na zegarek. Ubrał się szybko i wyszedł.

Pułkownik i major znajdowali się razem w kwaterze. Stali z bardzo poważnymi twarzami. Najwidoczniej coś stanowiło dla nich ogromny problem. Było to dla nich ciągłe balansowanie między możliwościami a wyznaczaniem przez dowództwo kolejnych coraz trudniejszych celów. Początkowo sądził, że zapowiada się kolejna niezapowiedziana misja. Dawniej był na to gotowy o każdej porze dnia i nocy. Teraz po ostatnich zdarzeniach był wewnętrznie rozbity i niezdolny do takich misji. Miał zamiar nawet w pewnym momencie zameldować o swoich „koszmarach”. Major powiedział mu, że odbył się zmasowany atak lotniczy i rakietowy na miejscowość, w której pracowała jego ukochana. Z otrzymanych informacji wynika, że zginęła razem z kilkoma tysiącami innych osób. Rakiety i bomby trafiły w wiele celów na tamtym obszarze. Szpital, w którym pracowała został trafiony zarówno bombami jak i rakietami. Jest wielu rannych i

zabitych. Siedział na krześle, ale omal z niego nie spadł odczuwając nieludzką bezwładność. W ciągu sekundy odczuł jakby stracił wszystkie siły życiowe. Nie był w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa. Na czoło wystąpiły mu krople potu, a oczy zrobiły się bardziej szkliste. Nie mógł uwierzyć, że jest to rzeczywistość. Wierzył w ostatkach własnej nadziei, że jest to sen i zaraz się z niego wybudzi. Nic jednak takiego się nie stało. Sekundy wydawały się niczym godziny. Oddech i serca jakby zatrzymały się razem z czasem. Odczuwał to samo, co przy swoich dziwnych wizjach, tylko teraz była to okrutna rzeczywistość wojny. Odczuwał to o wiele bardziej niż w swoich dziwnych „koszmarach”. Oficerowie wiedzieli doskonale kim była dla niego ta osoba i wiedzieli, że przez jakiś czas będzie niezdolny do jakichkolwiek misji. Zapytał, czy może w jakichś sposób zobaczyć jeszcze ukochaną. Dowódcy przekazali mu informację, że większość ciał jest koszmarnie zmasakrowanych i może to być najzwyczajniej niemożliwe. Trwa wojna, a dostępne środki i zasoby mogą nie pozwolić na pełną identyfikację wszystkich ciał i ich fragmentów. Realia wojny bardzo często to uniemożliwiają to co jest standardem podczas pokoju podczas wojny bardzo często jest pomijane. Przekazali mu, że służą mu każdą możliwą pomocą i jeżeli czegokolwiek potrzebuje może się do nich w każdej chwili zwrócić. Dwóch żołnierzy odprowadziło go do jego kwatery. Na trzy kolejne dni otrzymał przepustkę.

Wszedł do swojej niedużej kwatery. Zamknął drzwi. Ukrył głowę w dłoniach. Wykrzyknął kilka słów na całe gardło, tak głośno, że kilku żołnierzy zaczęło dobijać się jego do jego kwatery. Odpowiedział przez drzwi, że wszystko w porządku i niczego nie potrzebuje. Ukrył głowę w dłoniach i najzwyczajniej płakał. Łzy płynęły mu po policzkach. Nikt nigdy nie widział, tak twardego żołnierza, który płakał niemal jak dziecko. Samego go to dziwiło, że jego oczy mają jeszcze łzy. W ciągu całego życia jego oczy nie wyrzuciły tyle łez, ile tym razem zrosiło jego policzki. Przez jego myśli nieustannie przewijały się obrazy twarzy jego ukochanej. Widział jej oczy. Widział jej twarz. Słyszał jej głos. Mieli stanowić prawdziwą rodziną.

Wszystko miało się zmienić. Kolejne dwa serca, które kochał nad życie znikły z jego życia. Jego największa miłość o niebieskich oczach i prześlicznych rysach twarzy pozostawała już tylko w jego pamięci. Odczuwał niezmierną pustkę i niezmierny bezgraniczny, нефизyczny ból. Słyszał jej ostatnie słowa jakie wypowiedziała w jego „wizjach” a może w jego koszmarach urojeniach. Chwytał pistolet, przy czym strącił ze stolika swój zeszyt, z którego wypadła szczególnie cenna dla niego fotografia. Trzymając pistolet w ręce przez chwilę przyglądał się obrazowi znajdującemu się na zdjęciu. Podniósł fotografię drugą ręką, a następnie odłożył ją do zeszytu. Pistolet odłożył też na swoje miejsce. Odczuwał jakby był sparaliżowany, ale powoli wracała do niego świadomość. Jego umysł powoli znajdował nowy cel. Coś powoli kiełkowało w jego myślach. Nie miał już nikogo. Ojca uznał już dawno nie za zaginionego, a za kogoś kogo nigdy już nie ujrzy w swoim życiu. Teraz stracił swoją ukochaną razem z młodym wschodzącym życiem. Miał nadzieję na inne życie. Jego umysł szukał jakiegokolwiek wytłumaczenia, jak to mogło się stać i czemu to się stało. Pojawiały się różne odpowiedzi, ale żadna nie była dla niego wystarczająca i pocieszająca. Znalazł jednak myśl, która trzymała go jeszcze przy życiu. Nie przypuszczał, że jeden obraz jedna myśl może decydować tak szybko o nowych celach w życiu. Podjął decyzję, bo uważał ją za najlepszą. Odczuwał ciężar, ale był gotowy iść dalej przez życie. Iść dalej zupełnie inną drogą.

Po tylko jednym dniu wrócił do jednostki. Był na cmentarzu, gdzie pochowano jego bliskich, którzy zginęli w ataku rakietowym. Dowiedział się też, że osoby, które zginęły podczas zmasowanego ataku lotniczego, w tym jego ukochana, będą pochowane również w podobnym masowym grobie. Przez chwilę jawiła się mu planeta ziemię jako jeden masowy grób dla wszystkich stworzeń, które kiedykolwiek na niej żyły. Odgonił szybko tę myśl, bo nie tak chciał postrzegać życie. Wiedział, że to część życia, a życie ma niezwykle wiele odcieni i barw. Tylko człowiek, który ma cel w życiu może dalej żyć, nawet

pośród największego okrucieństwa. Tylko odnalezienie sensu i celu daje prawdziwą siłę. Mimo ciężaru i pustki życia pragnął mieć cel, pragnął dalej iść, nie chciał się zatrzymywać, nie chciał kończyć.

Zgłosił się do dowódcy. Chciał by go przydzielili na najbardziej niebezpieczny odcinek frontu. Początkowo dowódcy odmówili mu tego, ale po rozmowie ze specjalistami uznano, że może wykonywać dalsze niebezpieczne misje. Dowództwo sądziło, że tak jak poprzednio pragnie zemsty na wrogu i zamierzało „skorzystać” z jego nieprzeciętnych zabójczych umiejętności.

Zostali wysłani tym razem by zabezpieczyć nieduży most niedaleko od linii frontu. Według ustaleń miała nastąpić ofensywa bloku militarnego i powinni zabezpieczyć most przez kilka godzin, tak by, jednostki mogły szybko się przez niego przeprawić. Według wywiadu nie był zbyt mocno strzeżony. Pod wieczór byli na miejscu. Zaatakowali z dwóch stron. Wydawało się, że w ciągu kilku minut opanują most i okoliczne zabudowania. Zauważyli dwa śmigłowce wrogiego bloku militarnego, które pojawiły się nagle i rozpoczęły ostrzeliwać ich pociskami i rakietami. Błyskawicznie zaroilo się też, od elitarnych żołnierzy wrogiego bloku militarnego. Wpadli w zasadzkę. Rakiety wystrzeliwane przez śmigłowce i potężne detonacje błyskawicznie zlikwidowały ponad połowę żołnierzy przygotowanych do tej misji. Eksplozje rakiet i wystrzałów towarzyszyły im, gdy wycofywali się pędem w kierunku niedalekiego lasu. Zerwał z szyi swój nieśmiertelnik. Założył na okaleczone mocno ciało martwego żołnierza. Zabrał jego nieśmiertelnik i założył go sobie na szyję. Dotarł do lasu, ale nie przyłączył się do ocalałych żołnierzy jego bloku militarnego. Wrogi blok militarny zorganizował obławę i prawdopodobnie niewielu z nich ocalało. On mimo pewnych trudności, nie tylko ocalał, ale przedzierał się do bloku militarnego, który nie uczestniczył w wojnie. Był świetnie wyszkolony i potrafił uratować się z nie takich ciężkich sytuacji. W jego bloku militarnym uznano go początkowo za

zaginionego, a potem zaliczono go do ofiar wojny.

Niebieskooka dziewczyna o ślicznych rysach twarzy otrzymała złożoną flagę bloku militarnego, komplet odznaczeń i jego rzeczy osobiste. W rzeczach osobistych nie było kilku zdjęć oraz kilku zapisanych kartek papieru, które zostały wyrwane z zeszytu. Nikt na to nie zwrócił uwagi, ale dla niej było to dziwne, że w jego rzeczach osobistych nie było żadnych ich wspólnych zdjęć. Nie wiedziała jak mogło do tego dojść, do takiej nieprawdopodobnej pomyłki. Została uznana za osobę, która zginęła podczas ataku lotniczego. Przez chwilę myślała, że to z jej powodu zginął. Zawsze miał szczęście. Nawet z najgroźniejszych sytuacji wychodził niemal bez większych obrażeń. Wszystko się skończyło dla niej. Nigdy nikogo tak bardzo nie kochała. Dla niej też świat się skończył. Płakała czasami po nocach, a nad ranem miała wrażenie, że jest gdzieś blisko niej. Przez jakiś czas miała nadzieję, że wróci, że stanie w drzwiach, że usłyszy jego głos, że obejmie ją i pocałuje. Tak jak robił to tylko on. Nikt inny. Z każdym dniem, z każdym tygodniem i każdym miesiącem nadzieja ta gasła, niczym płomień dopalającej się świecy. Dziewczyna o ślicznych rysach twarzy i niebieskich oczach jakoś nigdy nie mogła i nie chciała się z tym pogodzić. W głębi duszy nigdy się z tym nie pogodziła. Wierzyła, że on żyje i kiedyś go znowu zobaczy.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net